

3

CISI I GĘGACZE  
CZYLI  
BAL U PREZYDENTA

INSTYTUT  
PARYZ



LITERACKI  
1968



V

CISI I GĘGACZE  
CZYLI BAL U PREZYDENTA

Biblioteka Polska  
Kolo Zurych SPK

ODBITKA Z « KULTURY » Nr 3/245 — MARZEC 1968

Imprimé en France

---

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,  
91, avenue de Poissy, Mesnil-le-Roi  
par 78-MAISONS-LAFFITTE

Biblioteka Polska  
Kolo Zurych SPK

O P E R A

Od niemal dwóch lat krąży po Warszawie, i cieszy się ogromnym powodzeniem, „opera” pod tytułem Cisi i Gęgacze. Za temat do niej posłużyły wypadki związane z Memoriałem Trzydziestu Czterech. Protestujący pisarze to „gęgacze”, tropiący ich agenci UB to „cisi”. Z biegiem czasu przybyły nowe arie, które łączą się z innymi aktualnymi wydarzeniami — ze schizmą Mijała, z ordżem biskupów polskich, z obchodami Tysiąclecia etc. etc. „Opera” ma więc charakter zbiorowej pieśni ludowej (czy raczej studenckiej), odbijającej w jakiś sposób ducha czasów. Przemawia w niej młode pokolenie polskie, zdeptane terrorem, zniecierpliwione, zawiedzione, zalienowane. W obecnej atmosferze PRL utwór tego typu jest czymś w rodzaju klapy psychicznej bezpieczeństwa, daje możliwość „odegrania się” — nie przebijając w słowach — na wszystkich świętościach, prawdziwych i fałszywych. W gruncie rzeczy mamy tu do czynienia ze swoistym i bardzo znamienym dokumentem.

Mimo że „opera” nigdy nie wyszła poza obręb „prywatne” i nie było podstaw do wszczęcia akcji z oskarżenia publicznego, o jej autorstwo został oskarżony Janusz Szpotański. (W chwili gdy piszemy te słowa, toczyła się przeciw niemu — po rocznym pobycie w więzieniu — rozprawa przy drzwiach zamkniętych i Szpotański został skazany na trzy lata więzienia). O krążeniu i wykonywaniu tekstów z Cichych i Gęgaczy UB wiedziało od dawna, a pełne ich nagranie znaleziono u aresztowanej uprzednio i skazanej na trzy lata więzienia Niny Karsow. Zarówno tekst znaleziony u Niny Karsow, jak i tekst podany niżej, są zapisami „oper” w wykonaniu dość przygodnych grup młodych ludzi, śpiewających chóralnie i solo nieprzyzwoite arie przy akompaniamencie brzęku kieliszków. Niniejszy zapis zawiera spo-

*re luki, spowodowane niemożnością uchwycenia słów w momentach bardziej hałaśliwych. W wielu miejscach interpretacja tekstu jest niepewna. Wydaje się, że przy różnych okazjach śpiewano różne arie bez prób łączenia ich z resztą „operzy”. Przytaczamy je pod koniec zapisu w kolejności zupełnie przypadkowej. Ustalenie tożsamości osób występujących w „operze” nie jest trudne, wszelkie wyjaśnienia i odsyłacze byłyby więc zbyteczne.*

REDAKCJA

## UWERTURA

Jeśli chcesz mieć różowy balet,  
Wygodną chatę, wózek, szkło,  
Nie licz na żadną z twoich zalet,  
Lecz wstąp czym prędzej do M.O.  
Gdy kurczy się ogólna pula  
I socjalizmu gaśnie blask,  
Wtedy na Cichych się wybula,  
Aby ściszały ludu wrzask.

## AKT I. HYMN CICHYCH (na melodię „Hej strzelcy wraz”)

Hej, bacność Cisi! Śledzić ludzi pióra!  
Dziś już z za węgła nam nie grozi wróg!  
Dziś naszym wrogiem paryska „Kultura”,  
Więc jej kontaktów w kraju śledzić ruch!

Więc idź i śledź i to co trzeba słysz!  
A gdy już wiesz, to śmiały donos pisz!

Nas nie powstrzyma nawet konstytucja,  
Aby Gęgarcza odlakować list!  
Bo naszym świętym prawem rewolucja,  
Groźniejszy list dziś, niżli kuli świst!

Więc idź... itd.

Gdy Gęgacz kontakt nawiąże z „Kulturą”,  
Natychmiast chwyta gęsie pióro swe  
I łypiąc okiem groźnie i ponuro,  
Straszliwy paszkwil pisze na KC!

Więc idź... itd.

Ostatnio wielką rozpętali burzę,

Na nogi cały postawili rząd!  
Stosunki mają aż na samej górze  
I szerzą w KC reakcyjny trąd!

Więc idź... itd.

Rozbili nawet nasze ministerstwo,  
Ażeby wrogi propagować ruch,  
Ale zostało stare koleżeństwo —  
Gdzie dawniej jeden, tam dziś siedzi dwóch!

Więc idź... itd.

Hej, baczność Cisi, coś się złego święci,  
Gęgacz morderczy znów szykuje cios!  
Jeśli nie ujrzą go nasi agenci  
Żałosny może być Cichego los!

Więc idź... itd.

Aby spokojnie Jaroszewicz młody  
Mógł mercedesów mieć przynajmniej trzy,  
I aby Cichy od swej skromnej skody  
Spokojnie mógł otwierać sobie drzwi.  
Na bój! Na bój!  
To obowiązek nasz!  
Co wiesz, co znasz, ojczyźnie swojej dasz!  
Więc w Snob-café, gdzie wróg ma swe KC  
Dla mas, dla mas, pełnimy wierną straż!

#### ARIA CICHEGO POETY (na mel. „*Niechaj góry wysokie*”)

Gdy pulomiot pluł w borach,  
Gdy się cień snuł po torach  
I faszysta podnosił łeb świński,  
Gdy jesiennym wieczorem z towarzyszem majorem  
Konferował towarzysz Dzierżyński,  
Wówczas w trop za tym cieniem  
Z cichym szedł doniesieniem  
Bezpieczniacki poeta Mandalian.  
Nie zawiódł klasowy go nos,  
Rymowany niósł donos,  
Że się kułak buntuje — kanalia.  
„Towarzyszu majorze!  
Kułak zakopał zboże,  
A we dworze ukrywa się hrabia.  
Niechaj chłopcy wyruszą,  
Niech kułaka przyduszą,

A hrabiego załapią na wabia!"  
 Bo bezpieczeniacka służba nie druźba,  
 W niej się hartuje człowiek jak stal!  
 Czyha faszysta-sabotażysta,  
 Więc broń repetuj i w serce pal!  
 „Towarzyszu majorze,  
 W mieście jest jeszcze gorzej,  
 Bo tam szumi inteligencyja!  
 Nawet w Partii co chwila  
 Ktoś się w prawo odchyła,  
 Socjał-zdrady podnosi łeb zmija!  
 „Na fabrykach sabotaż,  
 W POP-ach wroga robota,  
 Reakcyjne w krąg słyhać szeptanki!  
 Szczerząc kły wróg klasowy  
 W górę wznosił gadzią głowę  
 I za żółte zagłada firanki!”  
 Ach, trudna praca jest bezpieczeniaka,  
 Choć się hartuje w niej człek jak stal,  
 W powietrzu wisi straszliwa draka,  
 Więc w sercu zbiera gorycz i żal!  
 Przyszedł mroczny październik,  
 Popsuł szyki cholernik!  
 Zwiesił głowę poeta i płacze,  
 Zawiodł klasowy go nos,  
 Odrzucono mu donos,  
 W krąg gęgają beztróska Gęgacze!  
 Ach, ciężka dola jest bezpieczeniaka,  
 Kopaniom w nery już nastał kres!  
 Zrehabilitowano kułaka, także AK i PPS!  
 Na swej skromnej chałturze  
 Nasz poeta się chmurzy,  
 Bowiern skrzydeł nie może rozwinąć.  
 Wprawdzie nabył moskwicza,  
 Co dzień balet zalicza,  
 Lecz świetności czas dawno już minął!  
 Ach ciężkie jest życie chałturzysty,  
 Gdy w piersi żądza donosów wre!  
 Próżno dokoła szukać faszysty,  
 Gdy podupało dawne UB!  
 Ale wtem — niespodzianka!  
 Patrzy: czyżby łapanka?  
 Aż się kłębią stalowe mundury!  
 Słyhać strzałów łoskoty,  
 Słyhać pałek łomoty,  
 To Gołędzin studentom łoi skórę!  
 Ach, piękne jest życie bezpieczeniaka  
 Gdy powracają minione dni!  
 Już słyży głosy: szykuj donosy  
 I do Pałacu Mostowskich mknij!



Od razu w swoim żywiole,  
 Codzień donos gryzmołę  
 I choć nie jest już w rymy oprawny  
 Lecz pułkownik mnie chwali,  
 Nawet awans mi dali  
 I powoli znów staję się sławny!  
 Już ustały kul świsty,  
 Teraz groźne są listy  
 I pokątne gęganie Gęgaczy.  
 Codzień mknę więc do „Snoba”  
 By się im przypodobać  
 I co knują ukradkiem zobaczyć.  
     „Ach, panie pułkowniku!  
     Będzie znów wiele krzyku,  
     Bo szykują nam spisek Gęgacze!  
     Wielki bal urządzają,  
     Mnóstwo gości spraszają,  
     Niech pan bal ten na oku mieć raczy!”  
 Ach piękne życie ma dzisiaj Cichy,  
 Mknie do kawiarni, pędzi na bal!  
 Więc hulaj dusza, drogi Andriusza!  
 Tak się hartuje człowiek jak stal!

PIEŚŃ PUŁKOWNIKA CICHYCH (na mel. *Horst Wessel Lied*)

Gaz-rurkę wznies! Szeregi mocno zwarte!  
 Patrz, w „Snobie” już Gęgaczy szemrze tłum!  
 To społeczeństwo wciąż jest krnąbrne i uparte  
 Najwyższy czas przyłożyć kilka gum!  
 Więc wolny szlak chłopcom z Gołędzinowa!  
 Więc wolny szlak temu co pałkę ma!  
 Gaz-rurkę wznies i śmiało wal po głowach!  
 Za-mordo-brania już nadchodzi czas!  
 A gdy spod pały Gęgaczy krew wytryśnie,  
 I w nerę weźmie się wojskowy but  
 Jutrzienka wszędzie znów w ludowej nam ojczyźnie  
 I wnet nastąpi gospodarczy cud!  
 Więc wolny szlak chłopcom z Gołędzinowa!  
 Więc wolny szlak gierojom z Kabewu!  
 Najwyższy czas zapełnić cele Mokotowa  
 I ku wolności wieść w kajdanach lud!

ARIA CICHEGO MECENASA

Jestem słynnym adwokatem, jam palestry chluba.  
 Gdy masz do czynienia z katem to się do mnie udaj!

Niejednego przecie zbira co mu groził stryk,  
Argumentów swoich siłą obroniłem w mig!  
Chociaż Mazurkiewicz wdział śmiertelne wdzianko,  
Lecz profesor Tarwid żyje z swą kochanką.  
Chodzisz stale w chwale spowity i sławie  
Przez sądowe sale wielki Mieczysławie!  
Nawet księżę włoski, choć zawistnik, woła:  
„Mieciu, jesteś boski, nisko chylę czoła!”  
Lecz ja stwierdzić muszę na wszystko bez względu:  
Sławy mej tytułem są sprawy z urzędu!  
Ach, z urzędu sprawy, z naszego urzędu,  
Ja w nich nie popełniam najmniejszego błędu!  
Trudną specyfikę mają owe sprawy,  
Z góry wyrok znamy, przestępstwa nie mamy!  
Już nie jeden klecha lub dowódca z AK  
Ani się obejrzał jak nań wyrok zapadł.  
Choć biskup Kaczmarek urwał się spod stryka,  
Ale tuzin innych wszak nóżkami fika!  
Po wziętych lochach w chwale oraz sławie  
Spacerujesz dumnie wielki Mieczysławie!  
Nawet sam Podlaski co był kapo w getcie  
Mówił „Towarzyszu, wyście geniusz przecie!”  
Więc raz jeszcze muszę stwierdzić to bez względu:  
Sławy mej tytułem sprawy są z urzędu,  
Ach sprawy z urzędu, z naszego urzędu,  
O mojej renomie wiecznie świadczyć będą!

#### ARIA CICHEGO REPORTERA

Przyznaj Mieczysławie, żeś jest tylko zerem,  
W porównaniu ze mną — cichym reporterem!  
Chodzisz cicho w sądzie w czarnej todze swojej  
A ja społeczeństwo podbijam „Przekrojem”.  
Ty przestępców bronisz, tych co siedzą w kiciu,  
A ja ich piętnuję w „Prawie oraz Życiu”.  
Kapitana MO musisz słuchać stale,  
Ja artykuł piszę o milicji chwale!  
Już współpracy z tobą urząd nasz zaniechał,  
A mnie raz za razem pokazują w TV!  
Na twój temat różne są na mieście śmichy,  
A o mnie plotkują żem kochanką Wichy  
A ja na to tylko mówię tra-ra-ra-ra,  
Bom nie jest kochanką Wichy lecz Moczara!  
Zrozum Mieczysławie — zmieniły się czasy,  
Nowi ludzie dostęp mają dziś do kasy  
Generalny twój się skończył prokurator,  
Teraz inni ludzie trzęsą krajem za to.



I krew się na placach połała  
Pan Rotmistrz pięćsetką, miast gminnej zapałki,  
Hawańskie cygaro zapalał.  
O cześć ci, Rotmistrzu wspaniały,  
Boś pojął istotę swych czasów:  
Choć klasy społeczne wykańcza socjalizm  
To tworzy też sam nową klasę.  
Gdy drzewa wolności już Gnom obdarł z liści  
By ustrój chwiejący podpierać,  
Pan Rotmistrz urządzał różowe balety  
Dla rządu i pana premiera.  
O cześć ci, Rotmistrzu przezorny,  
Boś przejrzał istotę tej sprawy:  
Im bardziej pod jarzmem gnębiony lud jęczy,  
Tym bardziej dwór pragnie zabawy.  
Gdy zbrakło na rynku zwyczajnej kiełbasy  
I masła zabrakło, i chleba,  
Pan Rotmistrz gromadził dolarów zapasy,  
Bo dewiz nam przecież potrzeba.  
O cześć ci, Rotmistrzu przemyślny,  
O cześć ci, boś tęga jest głowa!  
Tyś pierwszy oznajmił swym kumplom: „To myśmy,  
Chłopaki, jest Polska ludowa!”  
Gdy Gnom pod bezpieki udał się opiekę  
I cicha nastąpiła epoka,  
Pan Rotmistrz pod Pałac Mostowskich zajechał  
Swym fordem, bo on jest swój chłopak.  
O cześć ci, zaradny Rotmistrzu,  
O cześć ci, żeś taki życiowy  
Gdy ciche donosy przynosisz bezpiece,  
To ścisza się urząd skarbowy.  
Gdy Gnom nam oznajmił, że równość i wolność  
Mieć może dwa procent narodu,  
Pan Rotmistrz się dawno oderwał od sprawy  
Od dawna już poszedł do przodu.  
O cześć ci, Rotmistrzu wspaniały,  
O chwała przemyślniej twej głowie  
Tyś pojął, że służba jest dziś kapitałem  
I służyć poszedłeś rządowi.

#### KOŃCOWA TRANSPOZYCJA I. HYMNU CICHYCH

Hej, naprzód Cisi pod Rotmistrza wodzą,  
Śmiało ruszajmy na Gęgaczy bal!  
Dziś rozbawieni, wkrótce się zatrwożą,  
Kiedy kajdanków twarda łyśnie stal.  
Na bal, na bal, do prezydenckich sal!  
Już znasz, już wiesz, pod klucz ich śmiało bierz!

## A K T II.

HYMN GĘGACZY (na mel. „*Nie masz kobiet w naszej chacie*”)

Nie masz Cichych w naszej chacie,  
Wolny nasz gęgaczy stan  
Śmiało gęgaj miły bracie  
Politycznych żądaj zmian.  
Wszak to dziejów jest reguła  
Że tyranów gubi lęk  
Śmiało rządzi pan Gomuła  
Lecz przeraża go nasz gęg.  
Pozamykał nasze kluby,  
Wtrącił w lochy kilku z nas,  
Lecz się nie martw bracie luby  
Już się kończy Gnom czas.  
Nas nie strwożą knuta świsty  
Nas nie strwoży kajdan brzęk  
Dalej bracia, piszmy listy  
Niech usłyszy świat nasz gęg.

## ARIA GĘGACZA NESTORA

Raz pewien lord, nazwiska już nie pomnę,  
Być może Rutherford, być może H.G. Wells,  
Odkrycie zrobił, dziś już wiekopomne:  
W naturze zawsze pro i anty jest.  
A więc na przykład, gdy jest bicz w naturze,  
To kontrę wnet mu daje anty-bicz.  
Aby wyvodu już nie ciągnąć dłużej,  
Powie: Natura to po prostu brydż.  
Natura ma więc zawsze swoje anty,  
Które jej kontrę da w postaci nic.  
Tak Piłsudskiemu kontrę dał Korfanty,  
A Korfantemu kontrę — Rydz!  
I dziś wewnętrzzną śledząc politykę,  
Zasadę w niej odnajdziesz również tę —  
Wszak Gnom państwowej nawy jest sternikiem  
A opozycję dzierży anty-Gnom...  
Na słońcach dwóch przeciwne stają bogi!  
Na jednym stoi Gnom, na drugim widzisz mnie.  
Za sobą ma on lufy i wyłogi.  
A ja za sobą mam ojczyzny dwie!  
I tak niezmiennym wciąż wynikiem  
Nasz tytaniczny pojedynek trwa: —  
Ja piszę list — on anty-listy dwa.  
Ja piszę wiersz — on cofa mi klinikę,

Natura ma więc zawsze swoje anty,  
Na tym polega jej brydżowy plan.  
Gdy był Piłsudski był też i Korfanty,  
A gdy jest Gnom musi być Antoine!

PIOSEKA ŚWIECKIEGO ARCHANIOŁA (na mel. „Wesołe  
jest życie staruszka”)

Wesolutkie są me smutki,  
Bo już mam rozumek krótki  
I sklerozę że aż hej,  
Więc się śmieje staruszku, śmieje!  
Wesołe jest życie ramola  
I sprzyja mu PRL  
Gdy słabnie intelekt i wola  
Socjalizm osiąga swój cel!  
Wszystkim przecież jest przyjemnie  
Że tak łatwo wmówić we mnie  
Że jest dobrze choć jest źle  
Bo już nie kojarzę, nie!  
Wygodnie starego piernika  
Na fotel prezesa jest wznieść  
Choć uwiad mu oczki zamyka  
Tak lubi bajdurzyć i pleść!  
Kopnął Jana Piotr, atoli  
Jan wykrzyknął „Dupa boli!”  
Czym popełnił wielki błąd  
A ten błąd się bierze stąd  
Ból dupy to onomaford,  
Jak wszelkie zdarzenie lub stan.  
Mniemając że dupa go boli  
Straszliwie pobłędził nasz Jan.  
Zasady pansomatyzmu  
Prowadzą do ateizmu  
Bo jeśli byłby Bóg  
To czy by pozwolić mógł  
Na „Traktat o Dobrej Robocie”  
I cały logiczny ten szmelc  
Wynikło już z tego sto pociech  
Natalia Adamiec i Pelc.

WIELKA ARIA AMORKA

Już w całej kamienicy opinię mam fatalną  
I z przerażeniem na mnie patrzy się nocny stróż  
Bo tłumy zalotników do bramy nocą walą

„Ach otwórz, otwórz, otwórz”, więc oka ani zmrz.  
Gorszą się w kamienicy mniej efektowne panie  
I o mej reputacji wciąż rozprawiają źle  
Lecz jakie ma znaczenie to ich ujemne zdanie  
Przy mojej wielkiej gracji i aparycji mej.  
„Amorek, ach Amorek” — wciąż męski woła chór —  
„Dosięgnął nas Amorek zatrutą strzałą swą!  
Amorek, ach Amorek, tyś jest miłości cud,  
Ach pozwól nasze serca u twoich złożyć stóp”.  
Opędzić się nie mogę, więc wolną daję drogę,  
Cóż zrobić mam na Boga, gdy we mnie taki sex (bis)  
Geograf Bazewicz olbrzymie strosząc wąsy  
Z ochotą ze mną ruszał w miłości dzikie płasy.  
Profesor Tatarkiewicz straszliwy robiąc tik  
Nerwowo ściągał spodnie i w mych objęciach nikł  
I Kołakowski Leszek lubieżny miał uśmiezek  
Bo myślał sobie „Grzeszek popełnić z nią bym rad!”  
Katolik nawet Stomma wykrzyknął „Cóż za comma!  
Niż raj lepsza sodoma!” i w me objęcia padł.  
Matejko i Lizlejko, Moniuszko i Kościuszko,  
To wszystko przewalało się przez moje łóżko,  
I Nowak i Chodak i cóż tu wreszcie dodać  
Tak działa sex (bis)  
Lecz w całej kamienicy to mówią nie bez racji,  
Milczenia przy tym robiąc gest,  
„Ach, ona jest nie tylko królową sex-appelu,  
Królową konspiracji ona także jest!”  
Wieczorem gdy się zmierzcha, lub pod osłoną nocy  
Staruszków tajemniczych dwóch do mnie skrada się.  
Olbrzymie białe brody na wietrze im łopocą,  
A z piersi się dobywa tłumiony cichy gęg.  
Cóż ich tak do mnie pędzi? Czy może zdrożna chuć?  
Ach nie, to anarchiści co spisek idą knuć!  
Obalić pragną reżym a potem państwo znieść  
I w swoje białe brody mordercze bomby wpleść.  
„Amorek, ach Amorek!” — staruszków gęga dwóch —  
„Ach upadłby bez ciebie groźny anarcho-ruch!”  
Wychodzę wnet na miasto, szeleści sukni ryps,  
Pod suknią zaś szeleści ukryty zmyślnie gryps.  
Spotkanie tajne w „Snobie” z Gęgaczy grupą mam,  
Lecz depczą mi po piętach agenci cisi dwaj.  
Więc poczekajcie chwilę, agentów zaraz zmyłę  
I wyprowadzę w pole wyborem mylnych tras.  
Pojadę do Otwocka, z Otwocka wprost do Płocka,  
A z Płocka zaś do Kocka i w Grójcu zmyłę ślad!  
Czekając drżą Gęgacze, że się przeciąga zbyt,  
Lecz potem błogosławią Amorka wielki spryt.  
Amorek, ach Amorek, tyś jest natury cud,  
Amorek, ach Amorek, ty masz talentów w bród!  
W miłości pełna gracji, chytrości — w konspiracji,

We wszystkim równie prędką — czy to fizyczna chęćka,  
Czy polityczny czyn (bis)

### PRZERAŻONEJ ARIA MUMII

W wytrawnej cichej chatce wiodę żywocik mój,  
Przyjmując na herbatce upadłych dziewcząt rój.  
Gdy zgasił czas urodę, gdy róż policzków zgasł,  
To wtedy serca słodycz na miejscu jest w sam raz.  
Me życie, które cnoty stanowi teraz wzór  
Ogląda co sobota grono Koryntu cór.  
Uprawiać dobroczynność to humanizmu szczyt,  
Lecz wzniosła ma powinność nuży mnie czasem zbyt.  
By się rozerwać nieco, przybyłam do tych sal  
Sądząc, że dobroczynny odbędzie się tu bal...  
Ach, z przerażeniem widzę, że popełniłam błąd!  
Tu knuje się intrygi, tu sarka się na rząd!  
Swą pozytywną pracę wystawiam tym na szwank  
Wnet wkroczy tu policja, by wrogi ująć gang!  
I jak się wytłumaczę, ja oraz drogi Jan?  
Podstępni nas Gęgacze wciągnęli w niecny plan.

### WIELKA ARIA KANAPOWA STRZELCZYKOWSKIEGO (na mel. „Oniegin, skrywat' ja nie stanu”)

Na cierpień padam otomanę,  
W socjalizm wierzyć nie przestanę.  
Choć wszyscy weń zwątpili w krąg,  
Ja nie opuszczę jednak rąk!  
Grozi nam dehumanizacja,  
Gdzie spojrzeć demoralizacja  
Nazbyt obfity zbiera plon.  
Zamiast wstępować pod sztandary  
Niegdyś ofiarna polska młodź  
Nie w czwórki łączy się, lecz w pary,  
Odczuwa tylko chuć i chuć!  
Marksizmu stanę się podporą  
Choć wokół wszystkich diabli biorą,  
Ja na kanapie będę trwał  
I pisał słynne *mémoires*.  
Działalność wielką wnet roztoczę,  
By konsumpcyjny zwalczyć wzór  
Z Czerwińskim M. i z P. Beylinem  
Stworzymy bohaterki wzór.  
Chociaż zabrakło Gottesmana,



Została jednak otomana,  
Więc najsmutniejszą robię z min.  
Nie wpadam jednak w zbyt ni spleen  
Bo jestem zaangażowany  
Na pluszu mojej otomany.  
Widzicie ten bolesny gest?  
Jam Chrystus socjalizmu jest!  
I kiedy Atlantykiem płynę,  
Lub spieszę się na plac Pigalle,  
To zawsze mam tragiczną minę  
I serce me rozsadza żal.  
Niech dowie cała się lewica  
Jak czuwa PPS-dziewica  
W Warszawie, Laskach, Chamonix  
Na otomanie wiernie tkwi.  
Na cierpień padam otomanę  
W socjalizm wierzyć nie przestanę  
Chociaż weń zwątpił Krzywy Krąg  
Ja nie opuszczę przecież rąk!

#### ARIA GĘGACZA-TROCKISTY

Białe gnidy na czerwonej szmacie  
Chcecie tylko żłopać naszą krew!  
Fałszywymi głosami gęgacie,  
Sracie w portki gdy Gnom zmarszczy brew!  
Do swej tłustej przyssani chałtury  
Podnosicie nieustanny wrzask  
Że zagraża nam kryzys kultury,  
Że dobrobyt jest zgubny dla mas!  
Wy szlachetni wolności obrońcy  
Gdy wolności zagraża de Gaulle!  
W czasie nocy bezsennych cierpiący  
Nad wyzyskiem strasznym w Standard Oil!  
Alienacji was straszy wilkołak,  
Trancendencji przeraża was brak,  
Melancholia osmuca wam czoła,  
Gdy żegnacie się smętym „Good luck!”  
Lecz choć stale tak bardzo cierpicie,  
Swoją pluszową dźwigając wciąż krzyż,  
Niezwykle się sprawnie kręcicie  
By załatwić wyjazd à Paris!  
Wnet się dla was znajdują diety,  
Kredytu udziela wam bank,  
Zaś w Paryżu za małą swe miny  
Też niejednego wyłudzicie frank.  
Wy naprawdę nie macie już czoła,  
Bo czy wesz może odczuwać wstyd?

Nawet Gnom, co nasz kraj zgnoić zdołał,  
Nie dał nigdy zgnoić takich gnid!

#### ARIA WILHELMINIEGO

A ten skąd się bierze?  
Pewnie autor spił się,  
Zrobił błąd w operze.  
Lecz ja bym nie radził  
Sądzić tak pochopnie,  
Przecież do kariery  
Wiodą różne stopnie!  
Podczas okupacji  
Było bzdurą czystą  
Będąc Wilhelminim  
Pogardzić volkslistą!  
Ja ten błąd zrobiłem  
Pod Gęgaczy wpływem,  
Bo Gęgaczem byłem  
Trafem nieszczęśliwym...  
Naukowe spory  
Pod Carnapa godłem  
Niepotrzebnie potem  
Z samym Grubym wiodłem.  
Głowę mi skołował  
Głupi wasz Prezydent!  
Nic z tego nie miałem  
Posad ni dywidend!  
Lecz kiedy epoka  
Cichych nowa przyszła  
Znów się pojawiła  
Kochana volkslista.  
Za donosem donos  
Śmiałym pisać piórem  
Anim się obejrzał  
Jak zaszedłem w górę.  
Wtem „Wilhelminiego” —  
Gnom zakrzyknął — „daj tu,  
Bo chcę mu powierzyć  
Kulturelle Zeitung”  
Ale w cichej szmacie  
Cicha siuchta działa,  
Cicho mi podsrywa,  
Robiąc ze mnie wała.  
By się więc podlizać  
I zasłużyć KC  
Muszę opracować  
Donos na Gęgaczy.

A żem empirysta  
Jest z usposobienia,  
Na ten bal przyszedłem  
Robić spostrzeżenia.

## II. HYMN CICHYCH (na mel. „Piechota, ta szara piechota”)

Nie nosim mundurów, lecz modny nasz strój,  
Pagonów ni złota nie nosim  
Lecz w cichym szeregu kroczy my na bój  
Donosić, donosić, donosić!  
Nie mamy już dawnych zakazanych mord  
Choć serca wciąż mamy sobacze  
Dziś Cichy sprzedaje mundurowy sort  
Wygląda więc inaczej, ach inaczej.  
W ubranku z cedetu, w koszulce z PKO,  
Szeleszcząc wytwornym ortalionem  
Wkraczają do kawiarni, na bale, do klo  
Ta ciche, te smutne bataliony.  
Już huczy muzyka, już toczy się bal  
Beztróska gęgają Gęgacze,  
A jutro niewczesny ten skończy się żart,  
Niejeden z Gęgaczy zapłacze!  
Bo Cisi się wdarli podstępnie w ten dom  
I cicho się skryli w gości kupie,  
Za chwilę o wszystkim już dowie się Gnom,  
Nogami ze złości zatupie.  
O świcie Gęgacze usłyszą: puk, puk!  
I wsiądą w więzienne karetki,  
A Cichych kapitan za cichy swój trud  
Otrzyma ordery i setki.  
Nie nosim mundurów lecz modny nasz strój  
Szeleszczą wytworne ortaliony  
To w cichym szeregu ruszają na bój  
Te ciche, te smutne bataliony.

## II. ARIA ROTMISTRZA

Aresztuję was, panowie!  
Zapach buntu tutaj czuć!  
Przewróciło wam się w głowie,  
Zaczynacie spiski knuć!  
Urządzacie huczne bale,  
Bałamucić chcecie młódź —  
Czyż nie lepiej robić balet  
I w Sztafecie sycić chuć?

Zamiast strzelać wielką gaffę  
I narażać się na wstyd,  
Czyż nie lepiej w którąś z afer  
Ulokować cały spryt?  
Na cóż pisać głupie listy  
I smalone duby pleść  
Kiedy żywot chałturzysty  
Jakże jest przyjemnie wieść!  
Gdyby szarpiąc państwa dochód,  
Każdy z was przy żłobie trwał  
Miałby teraz i samochód  
I etaty dwa w TV.  
Zamiast w zwartej chodzić grupie  
I dolarków ciuć stos  
Przyjdzie smętnie kisnąć w ciupie —  
Oto jest frajera los!

#### ARIA PREZYDENTA GĘGACZY

Nim rozednieje mam tę nadzieję  
Wprowadzę w życie ideę swą  
Nim się połapię w strasznej pułapie  
Będzie się miotał bezsilny Gnom.  
Dziś pisać listy to absurd czysty  
Gdy Cichy łamie pieczęci lak  
O wiele głębsze są me pomysły,  
Które wyjawi wam trzeci akt...  
Nie ciesz się wcale że w kryminale  
Będiesz zamkniętych Gęgaczy mieć  
Bo wtedy właśnie rzecz się wyjaśni  
Żeś się w mistrzowską zaplątał sieć.  
Do kryminału pełna zapału  
Niechaj podąża gęgacza brać  
Będzie Gnom w szale darł włosy z głowy  
Jeżeli jeszcze ma z niej co rwać!

#### A K T III.

#### PIEŚŃ GĘGACZY W CELACH

Jakże miło, przyjaciele,  
Jest w Gęgaczy siedzieć gronie!  
Nawet mroczny loch jaśnieje  
I weselej łańcuch dzwoni!

Chciał nas żywcem Gnom pochować,  
Straszną nam zgotować dołę,  
A tymczasem nam na głowach  
Zapłonęły aureole!  
Nawet gdy masz rozum krótki,  
Alboś starym jest piernikiem  
Polityki gnomiej skutkiem  
Żywym stajesz się pomnikiem!  
Dalej bracia, jęczmy śmiało,  
Niech nas słyszy Polska cała!  
Sami się okryjem chwałą.  
Z Gnoma zaś zrobimy wała!

#### LAMENT WIĘZIONYCH UBEKÓW (na mel. „Choratu”)

Za cóż nas, Gnomie, karzesz więzieniem?  
Czyż gęgaliśmy bezczelnie, czyż  
Przywłaszczaliśmy społeczne mienie  
Że dźwigać musimy ubecki krzyż?  
Przecież to myśmy w znoju i pocie  
Kalecząc nogi o wrażą kość,  
Naszej ojczyzny wznosili progi,  
A dziś okrutny spotkał nas los!  
Za cóż tak, panie, karzesz Fejgina —  
Wszak w wiernej służbie z bólu aż mdał!  
Spróbuj przez cały dzień kopać nogą  
Lub jaja wroga miażdżyć na miał!  
Za cóż doświadczasz tak Rożańskiego,  
Tysiące nocy wszak zarwał on  
Aby wydeptać z wroga podłego  
Że bratobójczą podnosił dłoń.  
Humanitarnym względem kierowan,  
Dlaczego właśnie karać chcesz nas?  
Wszak nera twardsza była niż noga,  
A pięść wrażą miażdżyła twarz!  
Jakże niesłuszna jest twoja kara,  
Jak straszny wyrok, co na nas spadł!  
Wolno cyniczna chodzi ofiara,  
A w celi jęczy niewinny kat.  
Jeśliś na ojców mękę nieczuły  
Może cię wzruszy sieroty los  
Panna Różańska w TV się tuła,  
Fejginek z bólu krzywy ma nos!  
Bez swoich ojców czulej opieki  
Marnieją dziatki, drogi nasz skarb,  
Do łask nas przywróć i do bezpieki,  
O racz wysłuchać ubeków skarg!

## PIOSENKA KAPITANA ŻANDARMERII

Jam kapitan żandarmerii,  
W żandarmerii chłopcy dzielni  
Chłopcy dzielni że aż ha, ale najdzielniejszy — ja!  
Jak dębczaki roste chłopcy,  
Drżyj gdyś im klasowo obcy!  
Wycisk dadzą ci aż ha, lecz największy wycisk — ja!  
Pełni krzepy i tężyzny  
Biją chłopcy dla ojczyzny  
Lecz nim zbiją hejże-ha, biorę w ręce sprawę ja!  
Tu przesłucham, tam przebadam,  
Kopnę w nerę, bólu zadam  
Jęczy agent USA, gdy prowadzę sprawę ja!  
Gdy przekroczę plan wycisku,  
Sam minister dłoń mi ściska  
Gra muzyka, w oku łza, bo się łatwo wzruszam ja  
W dwuszeregu chłopcy karni  
Także się należy dar im  
Bacność i do nogi broń! A ja ściskam chłopcom dłoń  
Robotniczo-chłopskie syny  
Potem idą na dziewczyny  
Dzielnie jebią chłopcy, ha! lecz największy jebak — ja  
Czy pannica, czy gamratka  
czy rozwódka, czy mężatka  
Błyszczą dziarsko epolety  
Oglądają się kobiety  
Coż za piękny żandarm, a! A to właśnie jestem ja!  
I tak sobie człowiek rośnie  
W socjalizmu cudnej wiośnie  
Muszą rosnąć chłopcy, ha! lecz najbardziej muszę ja!

## II. ARIA CICHEGO MECENASA

Na Cichych ciche to zlecenie  
Przychodzę do was na widzenie  
Szczęśliwy mnie sprowadza traf,  
Bom wielki spec od cichych spraw.  
Choć czas metody przyniósł zmianę  
I nery nie są już kopane  
Nie trzeszczy już pod butem kość,  
Lecz wciąż jest paragrafów dość  
By każdy bzdet i każde tchnienie  
Określić jako przewinienie  
Bo Mały Kodeks Wielkich Kar  
Roztacza wciąż upojny czar.  
Bezczelny gęg klientów moich  
Podstawą zachwiać mógł ustroju

Za winę tę w rejestrze kar  
Szukajmy więc najwyższych miar!  
Choć kiwa na was już kostucha,  
Lecz macie szanse zgnić w łańcuchach  
Gdy w skrusze opuściwszy skroń  
Ucałujecie Gnoma dłoń  
Jest główną linią mej obrony  
Nie drażnić gdy jest rozdrażniony  
Czym prędzej musisz przyznać się  
I wyznać, że robiłeś źle  
Im bardziej przejmiesz się swą winą,  
Im gęsciej z oczu łzy popłyną,  
Im srożej swój potępisz błąd,  
Tym lepiej usposobisz sąd.  
Do skruchy nuże więc Gęgacze!  
Od dzisiaj ćwiczcie w celach płacze!  
Bo tylko strumień szczerych łez  
Odroczy szybki życia kres!

II. ARIA STRZELCZYKOWSKIEGO (na mel. „*Miłość ci  
wszystko wybaczy*”)

Partia wam wszystko wybaczy,  
Smutek zamieni wam w śmiech  
Potępcie list wasz, Gęgacze,  
Wyznajcie, że to był grzech  
Choć ją przeklniecie w rozpacz  
Gdy płynie z ocz skruchy łza,  
Partia wam wszystko wybaczy,  
Wraz z partią wybaczę wam ja!  
A teraz szybko do Chamonix  
W Alpy na narty i śnieg  
Z Mont Blanc zobaczę co mi  
Przyniesie wypadków bieg  
Partia wam wszystko wybaczy  
tak jak wybaczam wam ja  
Żegnajcie biedni Gęgacze,  
Śpieszę na pociąg, pa, pa!

ARIA HEROLDA (na mel. „*O, Tannenbaum*”)

Hej bacność, straż, prezentuj broń!  
Gnom przybył do więzienia!  
Gospodarz nasz ma jasną twarz,  
Jest pełen uniesienia.  
Nie Moczar to, nie Kliszko to,

Lecz Gnom w swym majestacie  
Jest z nim tak źle, że prawie chce  
Powtórzyć znów Październik!  
Słyszycie? Dźwięczy historii dzwon,  
Godzinę bije wielką!  
Gęgacze wstać! Najwyższy czas  
Znów nabić was w butelkę!

### WIELKA ARIA GNOMA (na mel. „Marsz Mierosławskiego”)

Pokój wam niosę i pojednanie,  
Wnet brama więzień otworem stanie  
Bracia Gęgacze, nie czas na dąs!  
Ustrój nasz wielki przeżywa wstrząs,  
Plenią się wokół szaje i gangi  
Rozłamem grozi grupa Katangi  
Demograficzny nadciąga wyż,  
Na starym sporze położmy krzyż!  
W ekonomiczny wpadł kraj korkociąg  
Wszystko wysysa straszny rurociąg  
A czego wessać nie zdoła wschód  
Stanowi w kraju spryciarzy łup.  
Na cóż pogłębiać straszliwy kryzys?  
Bracie Gęgaczu, rozchmurz swą fizys!  
Niechaj nas wspólny połączy cel:  
Obrona żłobu i PRL.  
Gdy po raz pierwszy ustrój się walił,  
Wyście mu przecież poparcie dali.  
Gdy dziś powtarza się stary test  
Powtórzcie znowu szlachetny gest!  
Ja — stary matoł, ty — stary piernik,  
Wspólnie zrobimy nowy październik.  
Za nami ruszy roboczy lud  
I gospodarczy stanie się cud.  
Złączmy się bracia we wspólnym pochodzie  
Z Gnomem na czele! Z Melem na przodzie!  
Cichy z Gęgaczem, z ofiarą kat  
A błogosławi nam Związek Rad!

### FINALNA ARIA GĘGACZY (na mel. „Boże, coś Polskę...”)

Gnomie coś Polskę przez tak długie lata  
Wtrącił skutecznie w bez wyjścia kabałę  
Nie myśl, że znowu zrobisz z nas wariata  
Wziąć się nie damy na stare kawały!  
Chociaż skleroza żre mózgową korę,



Pracuje jeszcze osłabiona głowa.  
W celach ze starczym zaprzem się uporem,  
Będziem blokadę robić Mokotowa!  
A gdy nie będzie wolnych miejsc w więzieniach,  
Bo w każdej celi siedzi tłum Gęgaczy  
Gdzie będziesz sadzał młode pokolenia?  
Wnet policyjny ustrój się zawali!  
Z Golędzinowa skapcanieją chłopcy,  
Pałki z zwiotczącej wypadną im ręki,  
Jakże im bowiem gości brać pod obcas,  
Gdy przepełnione nawet Ostrołęki?  
Cichy pograży się w mrocznej prostacji  
I wkrótce stanie się Cichego cieniem.  
Nikt nie postawi mu nawet kolacji,  
Bo śmiesznie będzie grozić już więzieniem.  
Nawet Gaz-rurka, choć taki witalny,  
Popadnie w chandrę i zwątpi w gaz-rurkę  
I dnia pewnego bankiet pożegnalny  
Wyda w swej willi i odkręci kurek!  
Jeżeli nawet geniusz Salomona  
Z pustego dzbana nie naleje wina,  
Tym bardziej będzie ponad siły Gnoma  
Wsadzać do paki gdy wolnych miejsc nie ma!  
I tak się cały ustrój ten zawali  
Bo prawnej sankcji nawet mu nie stanie.

ORATORIUM „GNOM” (fragmenty (na mel. „*Kiedy ranne...*”)

*Fragment oratorium wykonany przez więźniów  
pod batutą naczelnika więzienia*

To nie ranne wstają zorze,  
Jeno wstał gospodarz nasz  
Ponad ziemię, ponad morze,  
Rzuca blaski jasna twarz!  
Uroczysty, promienisty,  
Pewnie nowe ma pomysły,  
Pewnie miał proroczy sen  
Jak podwyżkę zrobić cen.  
Jaki rzeński, jaki świeży  
Wstał z pościeli dziś nasz wódz!  
Do KC pręciutko bieży,  
By rządzenia podjąć trud.  
„Prędzej” — klaszcze na Namiota —  
„Bo mi myśl ucieknie złota,  
Sekretarzu, prędzej pisz  
Jak załatwić wyż i niż!”  
I już niskie czoło marszczy,

By do pracy zmusić mózg,  
Słysząc odgłos sapki starczej,  
Słysząc wody w głowie plusk.  
Wtem genialny pomysł błyska:  
„To śmiertelność jest zbyt niska,  
Ach, od dawna tom już czuł!  
Krzywa zgonów idzie w dół!  
Kiedy wszystko rośnie wokół —  
Ludność, ceny i MO,  
Musi wzbudzać to niepokój,  
Że wciąż skarbcza widać dno.  
Teraz rzecz się prosta staje.  
Że zbyt wolno wymierają,  
Teraz mamy jasny cel:  
Więcej zgonów w PRL!  
Hej, staruszkule emerycie!  
Zbyt wesoły jest twój los.  
Musisz sobie skrócić życie,  
By ogólny podnieść wzrost.  
PRL jest młodym krajem  
Starość państwu nic nie daje  
Ciebie nic nie czeka już,  
Więc czym prędzej kładź się wzdłuż!  
A gdy znikną źli renciści —  
— Sekretarzu, prędzej pisz —  
To przedpole się oczyści,  
A my nasz wpuścimy wyż.  
Gdy wydajność jest do kitu  
Wiek obniżę emerytów —  
Mniejszy będzie płacy koszt,  
Za to jaki zgonów wzrost!  
Ale to jest, sekretarzu,  
Mego pisma tylko pół,  
Bo zapewnić nieboszczykom  
Teraz trzeba minimum.  
Gdy wśród żywych cię nie starnie  
W grobie dam ci wyrównanie  
Lecz że dziś jest drogi grób  
Więc na raty wpierw go kup!  
Zapamiętaj to, młodzieży,  
Że choć dziś ze śmierci kpisz,  
Wkrótce możesz w ziemi leżeć,  
Więc się do spółdzielni wpisz.  
Na Powązkach i na Bródnie  
Jest o miejsce coraz trudniej  
Chcesz pochować swoje ciało  
Składaj forszę na PKO.  
Lecz się na tym nie urywa,  
Sekretarzu, wielki plan:  
Gdy wystrzeli zgonów krzywa,

Gdzie pochować tyle ciał?  
Liczyć z tym na kwaterunek  
Kiepski byłby to rachunek  
Choć byś zmniejszył normę stóp,  
Ciężko będzie wciąż o grób  
Lecz i na to ja mam radę  
Bom gospodarz wielki przecie  
I od dziś budować każę  
Krematorium Tysiąclecia!  
Choć byś wielkie spalił ciało,  
Miejsca zajmie bardzo mało  
Sekretarzu, szkoda słów,  
Jam najtęższa z polskich głów!"  
I uśmiechnął się jak słońce  
Dobroczyńca nasz i wódz,  
On co troszczy się bez końca  
Jak urządzić polski lud.  
Wreszcie znalazł rozwiązanie:  
Mądre, trafne oraz tanie  
Choć nie będzie rajy w kraju,  
Wkrótce wszyscy będziemy w raj!

## BALLADA O CUDZIE NA WOLI

Gdy wszystko czerwona zatarła nam pleśń  
I w sklepach zabrakło już soli,  
Po mieście cudowna rozeszła się wieść:  
Kiełbasę sprzedają na Woli!  
Słuchajcie, słuchajcie co powiem ja wam  
Są cuda w epoce Ochaba,  
Na Woli z kiełbasą znajduje się kram,  
Zwyczajna sprzedaje ją baba.  
Już kroczy na Wolę olbrzymi tłum bab  
I patrzcie, ach patrzcie! W oddali  
Za miłym kościółkiem — Sowiński tam padł —  
Straganu majaczy się zarys.  
Ach skończy się nędza! Ostatni dziś raz  
W kołysce dziateczki zakwilą.  
Gdy jutro poranny obudzi się brzask,  
Kiełbaski dostaną pół kilo!  
A baba wciąż waży kiełbasę i wciąż  
„Kupujcie bo tanio!” tak woła.  
A może to wcale nie baba lecz mąż,  
Lecz mąż opatrności to zgoła?  
Ach, niech was nie myli wydatny ten biust,  
Ni kształty obfite podwiki,  
Bo oto spod wiejskich zawojów i chust

Znajome błyskają wąsiki!  
To on jest! On żyje? Nie zabił go Gnom!  
I właśnie przybywa z Tirany  
Nasz ojciec kochany, nasz zbawca! Nasz wódz!  
Dla zmyłki za babę przebrany.  
Lecz oto wódz wstaje, już ręką dał znak,  
Że usty przemówi złotymi  
I w ciszy cudowny rozlega się głos:  
„Źle dzieje na polskiej się ziemi!  
Do władzy zdradziecki dziś dorwał się Gnom  
Wróg ludu i sługus kułaków  
Ostatnią złotówkę wyciska z was on  
I czyni z was zgrają żebraków.  
Cóż z ludu zostało zdobyczy i praw  
Krom nędzy, krom trosk, krom katuszy,  
A Gnom dzisiaj pyszny i próżny jak paw  
W szampanie się kąpie po uszy.  
W niełasce dziś Berman, w niełasce dziś Minc,  
A Mijał podstępnie wygnany.  
Reakcja się śmieje cichaczem he, he!  
I dźwięczą Sicińskich kajdany.  
O ludu roboczy, by dodać ci sił  
W tej walce nierównej, z Tirany  
Najświeższej broszury przywiozłem pięć ton  
Zaszytej we flak kiełbasiany.  
Odpowiedź dlaczego zdradziecki jest Gnom  
I źle robotniczej jest klasie,  
A także uchwały KC KPP  
Zawarte są w każdej kiełbasie.  
W ten sposób pod okiem policji i władz  
Prawdziwy socjalizm się szerzy  
Ja daję wam program, uchwały i plan,  
A wy mi złotówki w ofierze.  
Lecz pora się rozstać, bo zapał już kur  
Niech żyje socjalizm i Stalin!  
Z pieniędzmi z utargu ogromny wzięt wór  
I zniknął bohater w oddali.

#### PIOSENKA IRENY DZIEDZIC (z aktu II.)

Jaki śmieszny jest Gnom,  
Jaki mały jest Gnom,  
Jaki jest ten nasz Gnom maciupęńki.  
Chociaż buzię ma złą  
Lecz pozory to są  
On po prostu jak ptaszek je z ręki.  
I pomyśleć że był czas  
Że taki ktoś mógł przerażać nas

Ach, to po prostu nie do wiary!  
Jaki śmieszny jest Gnom  
Kiedy buzię ma złą  
I z wściekłości aż tupie nóżkami!  
Kiedy krzyczy „To gwałt!  
Na cóż wam tyle aut?”  
I porządek chce robić z gangami.  
I pomyśleć był czas,  
Gdy taki ktoś mógł przerażać nas  
Ach, to po prostu nieporozumienie!  
Jaki stary jest Gnom,  
Jak rączyny mu drżą,  
Gdy nas starczym zanudza bredzeniem.  
On mnie wzrusza do łez,  
Ach, nie mówcie jak jest,  
Niechaj żyje staruszek złudzeniem.  
I pomyśleć że był czas  
Gdy taki ktoś był przywódcą mas  
Ten naród jest potwornie głupi  
Czy w ogóle jest Gnom?  
Czy pozory to są,  
Czy to nie jest po prostu nasz wymysł?  
Wydmeń wargi i: Dmuch!  
Rozwiął się niby duch  
Tylko siebie dokoła widzimy.  
I pomyśleć że taki długi czas  
Za rzeczywistość brał go każdy z nas!  
Potężna jest sugestii siła!  
Gnom się rozwiął jak dym,  
Do cholery więc z nim!  
Niechaj szampan zaszumi nam w głowie!  
Niech wesoły grzmi gwar  
Niechaj rusza rząd par

Poloneza czas zacząć, Panowie!

#### PIEŚŃ CZERWONYCH (z aktu II.)

Do jasnej cholery  
My chcemy opery!  
Operę, operę nam daj!  
Niech dzwonią ordery,  
Niech pędzą humbery  
Czerwony niech złoci się raj!  
Niech skończą się głędy,  
Już renty, procenty  
O dupę czas potłuc i kwita

Socjalizm w sam raz dla ciemnych jest mas  
A dla nas rycerska jest kita!  
Niech boją się chamy  
Na chamów my sramy  
Cham jesteś bydlaku, to cierp!  
Ten kraj jest dla szlachty  
Co z Tuły i Krachty  
Na tankach przywiozła swój herb.  
Zabawą wesołą utwórzmy więc koło  
I Gnoma otoczmy pierścieniem  
Hej, nasza różyczko z mizerną twarzyczką  
Czas skończyć z tym wiecznym bredzeniem.  
Niech zaczną się bale  
Niech jarzą się sale  
Muzyka, muzyka niech brzmi!  
Zostanie wszak po nas pustynia czerwona,  
Lecz dzisiaj, panowie — to my!

#### LAMENT WYSOKIEGO DYGNITARZA

W sekrecie, towarzyszu, powiem wam:  
Nie bawią mnie idee już ogromne!  
W szwajcarskim banku małe konto mam  
Że o londyńskim nawet już nie wspomnę.  
Mieszkanko niezłe mam w Alei Róż  
Na Szucha zaś rozkoszną garsonierę,  
Przed oknem luksusowy stoi wóz  
I wrastam już powoli w lepszą sferę.  
Małżonka, z domu Blikle, damy wzór,  
Kobieta piękna i niepospolita.  
Co czwartek literacki u nas żur,  
Na którym sama zbiera się elita.  
W Oxfordzie kształci się mój starszy syn,  
A młodszy jeździ konno i poluje.  
Radziwiłł Krzysztof bywa w domu mym  
I z lekka żonę moją emabluje.  
I nagle — proszę was — on robi wrzask,  
Że ktoś do kogoś listy pisze!  
A cóż ja z tym wspólnego mogę mieć?  
Ja o tym wcale nie chcę słyszeć!  
Przez ośli upór towarzysza G  
W kabałę niebywałą wpadam!  
Spotykam Leszka, wołam „Leszku cześć!”  
A on mi, proszę was, nie odpowiada!  
I w jakim — proszę was powiedzcie mi —  
I w jakim mnie on postawił położeniu!  
Mnie co do Kotta mówię „Mon cheri!”  
A ze Słonimskim jestem po imieniu!

Że sam nie bywa, żonę klempe ma,  
Że nikt nie pragnie znać go z lepszej sfery  
Ze złości na margines też nas pcha,  
Chce nas wyeliminować, do cholery!  
Ja służę partii już 20 lat  
I różnie, towarzyszu, tam bywało.  
Tu człek zarządzał, ówdzie troszkę kradł  
I nawet w nery się kopało!  
Lecz dziś — powiedzcie sami — kiedy ślad  
Tych czasów już zaciera się w pamięci,  
Człek z każdym w zgodzie żyć by rad,  
A on nam znowu zachachmęcił!  
Ach, po cóż robić taki wrzask i szum  
Jak byśmy byli zagrożeni?  
A cóż mi zrobi literatów tłum  
Kiedy ja nagan mam w kieszeni?  
Rozumiem, że gdy któraś z łap  
Niepowołanych sięga do koryta,  
To trzeba po tej łapie: Trach!  
Koryto dla nas jest i kwita!  
Lecz kiedy wszystkich trzyma się za pysk,  
Gdy się jak bydło naród doi  
To ja się pytam: Jakiż on ma zysk  
Że poobraża gości moich?

### WIELKA ARIA GNOMA (z aktu III.)

Już z Rzymu popłynął zdradziecki ten głos,  
Chcą klechy zgotować straszliwy nam los.  
Lecz ja, lecz ja czuwam na straży  
I zaraz wam winnych pokażę.  
To nie jest orędzie ni zgody to gest,  
Lecz nóż wbity w plecy po prostu to jest.  
A kto, a kto maczał w tym palce?  
Adenauera to są służalce!  
Profesor Halecki, ten socjalizmu wróg  
On Związek Radziecki by sprzedał gdyby mógł.  
Lecz że, lecz że tego nie może  
Granice chce sprzedać na Odrze.  
A ja się zapytam: Jakiż jest tego cel —  
Obrona religii, czy zguba PRL?  
Ja nie, ja nie, ja nie przebaczę!  
Kiedy to są podłe judasze!  
Przywilej niejedem dał im PRL  
O trzy koma siedem po wojnie wrósł kler  
Lecz zamiast być wdzięczni nam za to  
Podburzać przeciw nam chcą NATO.  
Kardynał się myli, że za nim jest lud,

Na szczęście się myli i Cichych jest w bród  
Ja nie, ja nie, ja nie przebaczę  
Pałami ich zaraz uraczę  
A obraz cudowny co wzburzać miał lud  
Plandeka przykryje i skończy się cud.  
Bo ja, bo ja mam władzę  
I z każdym wnet sobie poradzę.

Biblioteka Polska  
Kolo Zurych SPK









**Cena 3 F**